

SMUTNO MI

Smutno mi przede wszystkim dlatego, że w sztuce Włocha Luciano Codignoli pt. „Bel-Ami i jego sobowtór”, z której premierą wystąpił ostatnio stołeczny Teatr Powsteczny, główną rolę gra Wojciech Pszoniak. To tak jakby w „Uciekła mi przepióreczka” Stefana Żeromskiego powierzyć Jaraczowi rolę nie Smugonia a Przełęckiego. Kto by wtedy na widowni pojął, dlaczego kobiety nieprzymtomnie kochają się w Przełęckim? Trzeba było urody Osterwy, aby uprawdopodobnić te miłosne podboje. Inna rzecz, że Jaracz w roli niekocanego przez żonę Smugonia, stworzył niezapomnianą po dziś dzień kreację. Brak dobrych warunków zewnętrznych stanowił jego dodatkowy atut, który znakomicie wykorzystał wcielając się w nieszcześnika z dramatu Żeromskiego.

Bel-Ami to bawidamek, „playboy”, jak się dzisiaj mówi, osoba marna i nikczemna. Jego wspaniała prezencja pozwala mu jednak zdobywać uczucie jednej kobiety po drugiej i przy ich pomocy, robić zawrotną karierę. Oczywiście byłaby to wymarzona rola dla Osterwy, ale nie dla jego znakomitego partnera z „Przepióreczki”. Jest też nieodpowiednia dla Pszoniaka. Wszak, on powinien występować w rolach w stylu wielkiego Jaracza.

Smutno mi także dlatego, że sztuka Codignoli, którą Teatr Powsteczny jako pierwszy w świecie wstąpił na warsztat, jest utworem bardzo słabym. Składa się ona z dwóch odrębnych elementów. Pierwszy to adaptacja znanej powieści Maupassanta pt. „Bel-Ami”. Nie jest to przeróbka, dobra, znany nam angielski serial telewizyjny na ten sam temat był znacznie lepszy. Gdyby jednak Codignoli poprzestał na pokazaniu powieściowej fabuły, nie uznalibyśmy wieczoru za stracony. Niestety, uzupełnił on tekst Maupassanta czymś co p. Maciej Karpiński — w programie spektaklu — nazywa „dywagacjami biograficznoliterackimi”. Otóż, są one nudne i zawiłe, kłócą się z jasnością i prostotą powieści.

Należy jednak podkreślić, że reżyser przedstawienia Włoch Giovanni Pampiglione — wychowanek naszej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej — robił co mógł, by przybliżyć widzom sztukę i dać aktorom pole do popisu. Świetna, pełna namiętności i tragizmu była w roli pani Walterowej Mirosława Dubrawska (jakże rzadko oglądamy tę

znakomitą aktorkę na scenie, jakże rzadko w telewizji). Klotyldę Marellę pokazała doskonale Joanna Żółkowska, a młodą Walterówną, pełną swobody i wdzięku — Ewa Dalkowska. Bronisław Pawlik, Władysław Kowalski i Gustaw Lutkiewicz nie mieli tym razem okazji do zaprezentowania swych wielkich umiejętności.

Wystawa w stołecznym Muzeum przypomina o kruchości ludzkiej egzystencji. Pokazano rzeźby oraz rysunki Aliny Szapocznikow.

Artystka urodziła się w 1928 r. W czasie wojny więziona była w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Zmarła na raka w 1973 r. Umierata świadomie, o czym świadczą jej liczne kompozycje, których tematem są guzy nowotworowe. Przygnębiające wrażenie czyni praca z 1970 r. pt. „Poprzez Aliny”. Jest to jakby pochod obdźwiałych rakowatych guzów — strasznej choroby, która spowodowała śmierć tej znakomitej, oryginalnej artystki.

Szapocznikow od 1963 r. aż do zgonu mieszkała w Paryżu. Jednak w liście do Włodzimierza Sokorskiego pisała: „Kraj jest rodzina. Zawsze będę polską rzeźbiarką. Wrócę do kraju w postaci dzieł, które zostawię”. I rzeczywiście wróciła w całej krasie swego olbrzymiego talentu. Piękny jest pierwszy realistyczny okres jej twórczości. W tym czasie powstał śliczny „Portret matki” oraz ciekawy „Autoportret”. Zachwyca także „Portret Barbary Kusak”, który zapowiada przyszłe nowatorstwo. Stopniowo rzeźbiarka odchodzi od wiernego przedstawiania rzeczywistości. Tworzy kompozycje niezwykle pomysłowe, mające często charakter abstrakcyjny. Przykuwa uwagę praca pt. „Rozbupany”, a także bardzo ciekawa „Róża”. W młodej upływu lat powstają dzieła coraz bardziej frapujące: „Iluminowana”, „Duża plaża” i wiele innych. Rzeźbiarka posługiwała się nie tylko tradycyjnymi materiałami jak brąz, marmur, drzewo, cement, gips, ale także poliestrem i poliuretanem. Jestem pod wrażeniem tej niezwyklej wystawy i wielkiej indywidualności artystycznej Aliny Szapocznikow.

STEFAN BORATYŃSKI

